

prof. dr hab. Grzegorz Motyka
Instytut Studiów Politycznych PAN
Ul. Ośnicka 23
09-402 Płock

Opinia na temat ukraińskich podręczników szkolnych

S. Własow, *Istorija Ukrajiny: uczebnik dla 8-ho kl.*, Kyjiw, Heneza 2016, ss. 256;
Ihor Szczupak, *Holokost w Ukraini: poszukiwy widpowidej na pyatannia istoriji. Nawczalnyj posibnyk dla starszych klasiw zahalnooswitnich nawczalnych zakładiw*, Dnipropetrowsk 2016, Ukraiński Instytut wyuczennia Holokostu Tkuma, ss. 148.

Po upadku Związku Sowieckiego przed ukraińską historiografią stanęło zadanie stworzenia nowoczesnej syntezy państwa i narodu. Odrzucono przy tym dominującą dotąd marksistowską metodologię, uznając ją za nieprzystającą do rzeczywistości. W efekcie jednak pojęcie walki klas w wielu książkach i podręcznikach zastąpił paradygmat „walki narodowo-wyzwoleńczej” prowadzonej przez naród ukraiński „od wieków”.

Popularność tego schematu myślowego możemy dostrzec również w recenzowanych podręcznikach, zwłaszcza zaś w pracy S. Własowa, historii Ukrainy dla klasy ósmej. Zgodnie z nowym programem nauczania omówiono w nim dzieje Ukrainy od XVI do XVIII wieku, a więc w okresie, kiedy ziemie ukraińskie w dużej mierze wchodziły w skład I Rzeczypospolitej. Siłą rzeczy więc, duża część wydarzeń dotyczy wspólnej historii Polaków i Ukraińców.

Podręcznik został opublikowany w dobrej szacie graficznej, z wieloma ilustracjami i mapami (choć jakość tych ostatnich pozostawia sporo do życzenia, są one po prostu mało czytelne), posiada też bogate oprzyrządowanie dydaktyczne. Autor dobrze włada również piórem, dzięki czemu, dość łatwo może być czytany i przyswajany przez uczniów. Znajdziemy w nim podstawowe informacje o najważniejszych wydarzeniach z historii Ukrainy: unii lubelskiej, kolejnych powstaniach kozackich, unii brzeskiej (opisanej na stronie 70-74 rzetelnie, Własow zauważa, iż w jej wyniku „większościowa ukraińska prawosławna cerkiew znalazła się poza prawem” - s. 73), unii hadziackiej, wreszcie relacjach Kozaków z państwem moskiewskim (tu wiele miejsca zajmuje opis bitwy pod Konotopem oraz powstania Iwana Mazepy – strony 181-188). Ciekawe, że w podręczniku znalazł się oddzielny rozdział mówiący o historii Krymu i Chanatu Krymskiego (strony 75-80).

Nieco niepojęte jest, że życie Polaków i Ukraińców we wspólnym państwie są przedstawiane głównie w negatywnym świetle. Rzeczpospolita jest pokazywana raczej jako państwo ucisku, w którym Ukraińców spotykały bez mała same złe rzeczy, z ręki rządzących „magnatów i księży”, a przecież jest to uproszczenie. Własow wpada przy tym sam w pułapkę pewnej niejednoznaczności.

Z jednej strony zdecydowanie, co zresztą nie jest zaskoczeniem, opowiada się po stronie Kozaków uznając ich powstania za mające charakter narodowo-wyzwoleńczy. „Kozacka starszyzna”, jak zaznacza, „stopniowo stawała się siłą wiodącą społeczeństwa ukraińskiego” (s. 39). Własow obszernie, wręcz drobiazgowo, opisuje przebieg kolejnych zrywów między innymi Krzysztofa Kosińskiego i Seweryna Nalewajki (strona 42-43), Iwana Sulimy, Pawła Pawluka, Dymitra Huni i Jakuba Ostrzanina (s. 96-101), a w obszernym rozdziale trzecim Bohdana Chmielnickiego (s. 113-144). Ciekawie brzmią przy tym tytuły rozdziałów i podrozdziałów. Dopiero opis zrywu Pawła Pawluka z lat 1637-1638 nosi nazwę „powstanie narodowo-wyzwoleńcze” (s. 99), gdy rozdział o powstaniu 1648 roku zatytułowano „Wojna narodowo-wyzwoleńcza narodu ukraińskiego w połowie XVII wieku”. Autor tłumaczy: „W 1648 r. rozpoczęło się nowe powstanie kozackie przeciwko panowaniu Polski, podtrzymane nie tylko przez chłopów i miejską biedotę, ale i przez duchowieństwo, zasobnych mieszczan, drobną szlachtą ukraińską. Dzięki temu powstanie szybko przekształciło się w wojnę ogólnonarodową, która historycy nazwali *narodowo-wyzwoleńczą*” (s. 115).

Gdy mowa o buncie Hajdamaków z 1768 roku jest już mowa o „ruchu narodowo-wyzwoleńczym i hajdamakach” (s. 226-230). Nie ulega przy tym wątpliwości, która z postaci historycznych jest głównym bohaterem narracji Własowa. W podręczniku znajdziemy kilka ilustracji przedstawiających hetmana Bohdana Chmielnickiego. Obok jego portretu uczniowie mogą też zobaczyć obraz przedstawiający jego triumfalny wjazd do Kijowa w grudniu 1648 r. (strona 128), jak również słynnego kijowskiego pomnika, będącego jednym z symboli stolicy Ukrainy (strona 140).

Z drugiej jednak strony Własow uczciwie wspomina uczniom o tym, że szlachta ukraińska miała takie same prawa, jak polska, czy litewska. Wspomina w tym kontekście również o ukraińskich rodach książęcych Wiśniowieckich czy Ostrogskich. Zwłaszcza ten drugi zajmuje w podręczniku wiele miejsca, co zresztą jest całkowicie zrozumiałe ze względu na rolę jaką odegrał w obronie prawosławia, zagrożonego po unii brzeskiej i powstaniu cerkwi greckokatolickiej. Własow zwraca uwagę, że Konstanty Ostrogski był nazywany

„niekoronowanym królem Ukrainy”, a nawet po śmierci króla Stefana Batorego był wymieniany jako jeden z potencjalnych następców na królewskim tronie. Jednocześnie wspomina o tym, że książę Ostrogski zdecydowanie zwalczał kozackie powstanie Krzysztofa Kosińskiego (s. 43-44). Przyznaje też, iż powodem tego kozackiego zrywu był spór o ziemię pomiędzy Kosińskim a synem księcia Ostrogskiego, Januszem.

Obszerne fragmenty podręcznika dotyczą Lwowa, w tym czasie „największego miasta Ukrainy” (s. 18), liczącego w połowie XVII w. 22-25 tys. osób. Jednak nie podano w nich danych o składzie etnicznym miasta, w którym obok Ukraińców (Rusinów), żyli także Polacy, Żydzi, Ormianie oraz Niemcy. Konstatacji tej nie zmienia informacja o przywileju króla Zygmunta Augusta dla ukraińskich mieszczan. Uczniowie dowiedzą się zaraz, iż faktycznie był on nierealizowany i Ukraińcy byli we Lwowie traktowani gorzej niż przedstawiciele innych narodowości. Brak choćby wzmianki o różno-etnicznym składzie miasta prowadzi do tego, że uczniowie mogą być zaskoczeni tym, iż mieszczenie Lwowa nie wsparli Chmielnickiego. Autor napisał wprawdzie o pochodzie Chmielnickiego na Zamość i Lwów, jednak o rezygnacji z oblężenia tego miasta dowiemy się tylko z podpisu pod ilustracją na stronie 118, nawiązującego do rozpowszechnionego wówczas przekonania o wstawiennictwie św. Jana Dukli, którego modlitwy zatrzymały kozackie wojska (w rzeczywistości, jak wiadomo, mieszczenie zapłacili Kozakom okup).

Braku dokładnych informacji o ówczesnym składzie etnicznym Ukrainy nie rekompensuje fakt, iż na stronie 27 została podana struktura etniczna i klasowa całej Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Wśród jej mieszkańców 40 % stanowili Polacy, 20% Ukraińcy, 13 % Litwini i inni.

W podręczniku obszernie przedstawiono Unię Lubelską i jej skutki dla ziem ukraińskich (s. 22-30). Choć narracja jest utrzymana raczej w paradygmacie rozszerzania polskiego wpływu na wschód, to jednocześnie pokazuje pozytywne skutki dla ziem ukraińskich, w tym możliwość poznania europejskiej kultury i studiowania przez Ukraińców na zachodnich uniwersytetach. Czytamy: „Właśnie dlatego życie kulturalne w Ukrainie drugiej połowy XVI-pierwszej połowy XVII w. ocenia się jako narodowo-kulturalne odrodzenie” (s. 30).

W podręczniku możemy dostrzec różne błędy i przynajmniej nadinterpretacje. Wiele miejsca, całkowicie zresztą słusznie, poświęcono w nim hetmanowi Piotrowi

Konaszewiczowi Sahajdacznemu. Jednak wbrew temu co napisano na stronie 84, w trakcie bitwy pod Chocimiem dowódcą wojsk Rzeczypospolitej był hetman Jan Karol Chodkiewicz.

Omawiając okres „potopu” szwedzkiego Własow nieoczekiwanie pisze, że „wojska ukraińsko-szwedzko-siedmiogrodzkie” zdobyły Przemyśl, Warszawę, Kraków, Lublin (strona 141). W ten sposób uczniowie mogą odnieść błędne wrażenie, iż były to zwycięstwa Kozaków, choć za największymi sukcesami w walce z armią Rzeczypospolitej stały w tym czasie oddziały szwedzkie, dowodzone przez króla Karola Gustawa.

Rozejm Andruszowski w podręczniku został określony jako „zdrada” i „rozbiór” ziem ukraińskich (strona 157), krytycznie odniesiono się w nim też do faktu, że nie był on konsultowany ze starszą Kozacką. Jednak wynikało to przecież z założeń umowy perejasławskiej zawartej pomiędzy hetmanem Bohdanem Chmielnickim a Moskwą.

Na stronie 228 konfederację barską opisano w następujący sposób: „wojskowo-polityczne zjednoczenie polskiej szlachty i duchowieństwa katolickiego dla przeciwstawienia się jakimkolwiek ustępstwom dla niekatolików w życiu kościelno-religijnym i dla zachowania przywilejów stanu szlacheckiego”. Tego typu opis jest co najmniej uproszczony i absolutnie nie pozwala zrozumieć uczniom, dlaczego we współczesnej Polsce konfederacja barska jest oceniana pozytywnie. Konfederaci w pierwszym rzędzie chcieli przeciwstawić się ingerencji państwa rosyjskiego w wewnętrzne sprawy Rzeczypospolitej, stąd ich walka miała wyraźny rys niepodległościowy. Znalazła też odzwierciedlenie w literaturze romantycznej, która stworzyła z niej narodowy mit. Odwołania do konfederacji możemy znaleźć w „Panu Tadeuszu” Adama Mickiewicza, a Juliusz Słowacki uznawał konfederację barską za wydarzenie przełomowe dla historii Polski, co znalazło wyraz w jego utworach „Książę Marek” i „Sen srebrny Salomei” (oba powstały w 1843 roku).

Wątpliwości budzi fakt, iż w podręczniku, kiedy mowa o okrucieństwie walczących stron wspomina się właściwie tylko o bezwzględności władz Rzeczypospolitej. Możemy więc przeczytać o „odrabaniu głowy i ćwiartowaniu” Iwana Sulimy (strona 99), czy też o „zamęczeniu” Iwana Gonty (strona 229), niczego natomiast nie dowiadujemy się o tym, w jaki sposób postępowali Kozacy. A przecież opisy egzekucji pod Batohem czy rzezi Humania także robią wstrząsające wrażenie. Brakuje informacji nawet o pogromach na ludności żydowskiej dokonanych przez wojska hetmana Chmielnickiego, których skala do dziś porusza.

O tym, że bynajmniej nie jest konieczne całkowite omijanie faktów niewygodnych dla własnego narodu przekonuje kolejny omawiany podręcznik napisany przez Ihora Szczupaka, a dotyczący historii Zagłady Żydów. Także on został starannie wydany i opatrzony bogatym oprzyrządowaniem dydaktycznym.

Holokaust (Shoah) był największym ludobójstwem (genocydem) w historii ludzkości. Był to też jedyny wypadek, kiedy sprawcy zdecydowali o wymordowaniu wszystkich przedstawicieli innego narodu, bez względu na to w jakim zakątku świata oni mieszkali, w dodatku w sytuacji, gdy nie zagrażali oni w żaden sposób granicom państwowym. Do dziś trudno zrozumieć, dlaczego w sytuacji, kiedy klęska Rzeszy niemieckiej stawała się coraz bardziej oczywista, naziści kontynuowali akcję wyniszczenia Żydów, choć nie miało to żadnego przełożenia na sytuację na froncie (transporty śmierci z Węgier do Auschwitz były wysyłane jeszcze jesienią 1944 roku!). Dobrze więc, że w ukraińskich szkołach jest możliwe prowadzenie kursu wiedzy na temat tej gigantycznej zbrodni.

Podręcznik Ihora Szczupaka jest dobrze przygotowany i dostarcza uczniowi (jak również nauczycielowi) podstawowych informacji o wieloletniej historii Żydów na Ukrainie (w tym, jak już zaznaczyłem, o pogromach dokonywanych przez Kozaków) oraz o ich Zagładzie w czasie II wojny światowej. Można z niego dowiedzieć się o genezie, przebiegu i skutkach zbrodni, jak również o losach ofiar. Jak pisze Szczupak: „Holocaust jest zjawiskiem bez precedensu. Po raz pierwszy w historii najważniejszym elementem polityki państwowej wielkiego państwa świata – Niemiec – stała się polityka totalnego fizycznego wyniszczenia całego narodu – Żydów. Antysemityzm (obok idei panowania nad światem) stała się ideologicznym kręgosłupem reżimu nazistowskiego, który zmobilizował wszystkie środki dla >>ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej<<” (s. 88).

Co istotne, w pracy istotne miejsce zajmuje kwestia Sprawiedliwych wśród Narodów Świata, a więc tych stosunkowo nielicznych osób, które z narażeniem własnego życia ratowały ludzi arbitralnie skazanych na śmierć przez Niemców. Dobrze też, iż w tym kontekście podkreślono rolę greckokatolickiego arcybiskupa Andrzeja Szeptyckiego (choć ten z przyczyn politycznych nie otrzymał tego tytułu). W licznych listach pasterskich i publicznych wypowiedziach greckokatolicki hierarcha uczulał swoich wiernych na wagę poszanowania przykazania „Nie zabijaj”, zwracając uwagę, że dotyczy ono wszystkich ludzi, bez względu na pochodzenie narodowe czy wyznawaną religię. Zorganizował również greckokatolicka siatkę ratująca Żydów – dzięki niej ocalało jak szacują historycy około 150 osób.

Szczupak nie uważa, aby pamięć o Holocauście prowadziła do pomniejszania cierpień ofiar innych wielkich zbrodni. Podręcznik przekazuje szereg informacji o zbrodniach popełnionych na różnych narodach, które spełniają również definicję genocydu. Znajdziemy w nim więc cenne porównanie ludobójstwa na Żydach i Ormianach (strony 90-93), jest też mowa o mordach na Serbach i samych Ukraińcach (w czasie Wielkiego Głodu lat trzydziestych). W ocenie Szczupaka „Bez wątpienia, Hołodomor był aktem genocydu, odpowiedzialność za który niesie bolszewicki stalinowski reżim” (strona 76). Opisując przebieg Zagłady wspomina także o mordach na narodach słowiańskich i Cyganach, traktując te zbrodnie również jako ludobójstwo (strona 89). Rozprawia się też z różnymi mitami funkcjonującymi w historycznej pamięci. Polemizuje więc z przekonaniem o antysemityzmie Symona Petlury i całego ruchu petlurowskiego (strona 73), powszechnym poparciem ludności żydowskiej dla ruchu komunistycznego, czy o rzekomym biernym poddawaniu się przez Żydów nazistowskiej przemocy. Szczupak opisuje przy tym w oddzielnych podrozdziałach wypadki zbrojnych wystąpień w gettach, działalność Żydów w radzieckiej partyzantce, czy ich służbę w Armii Czerwonej. Cenny jest również paragraf w którym przedstawiono współczesne miejsca pamięci o Holocauście na Ukrainie.

Zasadniczo dobra ocena podręcznika Ihora Szczupaka nie oznacza oczywiście, że jest on pozbawiony błędów. Moją wątpliwość budzi między innymi struktura pracy. W mojej ocenie paragraf (11 w kolejności!) tłumaczący dlaczego nauczanie Holocaustu jest ważne powinien znaleźć się na początku pracy (jako 1-szy lub ewentualnie 2-gi). Uczniowie powinni bowiem na początku roku szkolnego zrozumieć sens i wagi nauczanego przedmiotu, a nie dowiedzieć się o tym w połowie wykładu. Układ przyjęty przez autora może zresztą wywołać wrażenie iż nie chodzi o historię Holocaustu lecz o przedstawienie dziejów Żydów na Ukrainie. W podręczniku zabrakło też rozdziału o eksterminacji ludności żydowskiej dokonanej przez Niemców w innych państwach okupowanej Europy: we Francji, Grecji, na Węgrzech i w Polsce, itd. Uważam to za poważny brak: bez poznania tego kontekstu trudno uczniom przyjąć argumentację o uniwersalności i unikatowości Zagłady Żydów. Pominięcie tego fragmentu Zagłady o tyle dziwi, iż w podręczniku znalazło się miejsce dla opisu antysemityzmu w średniowiecznej Europie, pogromów dokonanych w czasie krucjat, jest mowa o wypędzeniu ich z Hiszpanii itp.

Wątpliwości może też budzić sposób w jaki autor wspomina o wypadkach ukraińskiej kolaboracji z Niemcami na „antysemitycznym odcinku”. Postawa ludności Ukrainy, podobnie jak to działo się w innych krajach, z pewnością nie była tak pozytywna, jak to przedstawił autor.

Nie zmienia to faktu, że Szczupak przyznaje, iż eksterminacja ludności żydowskiej nie byłaby możliwa bez poparcia miejscowych społeczności. Czytamy: „hitlerowcy próbowali włączyć do masowych zabójstw i miejscową ludność, obrabiając ludzką świadomość, zachęcając lub zastraszając. Należy zaznaczyć, że po napadzie Niemiec na ZSRS w niektórych regionach Ukrainy doszło do pogromów na Żydach. Pewna część ludności, przeważnie miejski i wiejski margines społeczny, zazdrośnie spoglądając na żydowski dobytek/mienie i domostwa, poddał się pokusie rozprawy z niewinnymi ludźmi” (strona 106). Ale już kiedy pisze o pogromie we Lwowie dokonanym głównie przez ukraińską milicję i lokalną ludność pisze: „Tylko pomiędzy 30 czerwca a 7 lipca 1941 r. blisko 4000 Żydów zostało zabitych we Lwowie przez *niemieckie pododdziały* [podkreślenie G.M.] przy udziale ukraińskiej policji pomocniczej” (strona 130).

Zabrakło również w podręczniku informacji o wypadkach zbrodni na Żydach dokonanych przez oddziały Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińskiej Powstańczej Armii. Formacje te odpowiadają za śmierć co najmniej 1-2 tysięcy ukrywających się osób (inna rzecz, iż niewielka grupa osób pochodzenia żydowskiego – dziś wiemy o kilku takich wypadkach – znalazła w leśnych obozach UPA ratunek).

Analiza obu prac prowadzi do wniosku, że w podręcznikach na Ukrainie utrzymuje się tendencja, aby główny akcent kłaść na historię polityczną i militarną, zwłaszcza zaś na konfrontację narodu ukraińskiego z sąsiednimi narodami. Zmianę tej sytuacji mogłoby przynieść lepsze poznanie polskiej historiografii (podobnie zresztą, jak dla poprawy w tym względzie podręczników wydawanych w Polsce korzystne byłoby poznanie ukraińskiego spojrzenia na historię). Bo jak słusznie zauważył Włodzimierz Mędrzecki: „Ważnym warunkiem dialogu otwartego na partnera jest zrozumienie jego perspektywy spojrzenia na sporny problem, sposobu myślenia, systemu wartości, motywacji” [Włodzimierz Mędrzecki, *Wstęp*, w: *Polszcza – narys istoriji*, red. Włodzimierz Mędrzecki, Jerzy Bracisiewicz, Warszawa 2015, s. 9].

Gregor Krzyż